STEFAN SWIEŻAWSKI

O NIEKTÓRYCH PRZYCZYNACH NIEPOWODZEŃ TOMIZMU *

Wydawać się może, że w samym temacie tych rozważań kryje się jakaś wewnętrzna sprzeczność. Bo jakże to rozpatrywać przyczyny niepowodzeń tomizmu, kiedy tyle faktów zdaje się świadczyć o tym, że mało który kierunek myśli ludzkiej może się poszczycić takimi osiągnięciami i ma tak mocną pozycję w dorobku kultury ogólno-ludzkiej jak właśnie tomizm? Czy nie ma więc jakiegoś zasadniczego nieporozumienia, gdy rozpatruje się pewne niedociągnięcia i słabe strony tego kierunku, które nie pozostają w żadnej proporcji, podkreśla się, do nie mającego równego sobie osobistego triumfu Tomasza z Akwinu w ciągu wieków, i do siły i zasięgu jego myśli? Czy sam fakt wpływu i powagi, jakimi cieszy się w chwili obecnej odradzająca się od drugiej połowy XIX wieku filozofia i teologia Tomaszowa nie jest już wystarczającym argumentem, który świadczy o żywości młodzieńczej prężności tego nurtu myślowego? Czy ogromne bogactwo współczesnej literatury tomistycznej i jej poziom nie mówią już same za siebie, zwłaszcza, jeżeli dodamy jeszcze do tego żywe kontakty tomizmu z wszystkimi odcieniami kultury umysłowej współczesności lub rolę myśli tomistycznej w samym Kościele katolickim, gdzie decyzją wielkich papieży Leona XIII i Piusa XI został św. Tomasz uroczyście ogłoszony patronem wszystkich szkół katolickich, przy czym nauczyciele filozofii i teologii obowiązani są w sumieniu do nauczania *secundum mentem sancti Thomae*? W perspekty-

* Wykład wygłoszony na Akademii ku czci św. Tomasza z Akwinu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniu 11 marca 1956.

wie takich horyzontów i sukcesów, czyż właściwe i zgodne z rzeczywistością jest analizowanie jakichś, urojonych może i niepozornych w gruncie rzeczy, niepowodzeń?

A jednak przy bardziej wnikliwej obserwacji i analizie okazuje się, że niepowodzenia tomizmu nie są tylko pozorne i nie należy swej opinii o filozofii Tomasza budować na mylących się często statystykach liczbowych. Niczym nie sfałszowana prawda będzie zresztą najwłaściwszą pochwałą dla św. Tomasza, który całe swe życie poświęcił w zupełności służbie dla Prawdy. — Jest więc faktem niewątpliwym, że myśl Tomaszowa nie spełniła w ciągu wieków nawiązujących do XIII w. tej roli, jaka powinna była być spełniona przez nią jako przez jeden z najpotężniejszych kierunków myśli ludzkiej. Nie można się więc dziwić, że u wielu osób zastanawiających się nad tymi sprawami budzą się daleko nawet sięgające uprzedzenia wobec tomizmu. Czy uprzedzenia te i niechęci są jednak wszystkie tak bardzo nieuzasadnione? Czy nie nurtują one w umysłach ludzi poważnych i głębokich? Czy oparte są one tylko na nieporozumieniach? Wielu gorliwych zwolenników filozofii tomistycznej nie chce w ogóle dopuścić do tego, by uznać, że niechęci współczesnych do tomizmu są choć częściowo uzasadnione i usprawiedliwione. Co znacznie jednak gorsze, niektórzy z tomistów nie zdają sobie lub nie chcą sobie zdawać sprawy z ich istnienia.

Fakty pozostają jednak faktami; na niektóre z nich skierujmy naszą uwagę. Oto dzieje nowożytnej myśli europejskiej pokazują nam tomizm jako jeden z wielu mniej lub bardziej zmartwiałych nurtów całej powodzi piśmiennictwa „drugiej scholastyki", nie wywierającego na ogół żadnego wpływu na te wszystkie poglądy, które naprawdę formowały umysłowość człowieka renesansu, baroku czy oświecenia. Nie zwracając już nawet uwagi na najważniejszą, jak zobaczymy, sprawę metafizyki św. Tomasza i jej losów stwierdzić się musi zupełnie bezstronnie, że zadziwiająco humanistyczna i „nowoczesna" filozoficzna teoria człowieka wypracowana przez Tomasza zupełnie nie znalazła oddźwięku w epoce nowożytnej i nie umiała przeniknąć „życia", skoro w minimalnym tylko stopniu potrafiła wpłynąć na ka-

tolicką ascezę. — Przestawiając się zaś z historii na obserwację współczesności, widzi się jak wiele ośrodków tomistycznych reprezentuje coś w rodzaju „klerykalnego ghetta" oraz jak z własnej winy lub wskutek celowo nieraz wytwarzanych warunków czołowi przedstawiciele tomizmu znajdują się jak gdyby poza ogniskami myśli filozoficznej, które w chwili obecnej trzebaby uznać za ośrodki najwyższe. Gdy przypatrzymy się wreszcie dzisiejszym żywotnym środowiskom katolickim to nieraz przyjdzie nam stwierdzić, że minęła już niejako tak żywa w nich temu lat dwadzieścia czy trzydzieści „moda" na tomizm i że inne filozofie uchodzą tam obecnie za naprawdę nowoczesne i postępowe, tomizm uważa się w tych kołach za orientację przestarzałą i za miniony już etap, który się dawno przekroczyło (*une position dépassée*, jak to się czasem słyszy z ust katolików francuskich).

Wobec tego wszystkiego ludziom dzisiejszym, którzy myślą i „zadają sobie pytania" może się nasuwać poważna wątpliwość, dotycząca całej w ogóle „sprawy tomizmu". Czy wielkość tomizmu nie jest więc sztucznie i propagandowo, dla celów poza-filozoficznych rozdymana? Czy znaczenie tego kierunku myśli ludziej nie wyrosło z jakichś nieuzasadnionych i nienaukowych założeń i czy nie jest ostatecznie oparte na nieporozumieniu? Czy nie jest wreszcie słuszne stanowisko humanistów renesansowych, uznających tomizm wraz z całą scholastyką za jedną wielką pomyłkę, za przerwę w rozwoju umysłowym ludzkości, jak to np. wyrażał jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku jeden z wodzów Illuminatów Weishaupt [1], twierdząc, że jedynie usprawiedliwioną i sensowną filozofią jest tylko filozofia platońska i neoplatońska (ta, którą dziś Aldous Huxley nazywa *philosophia perennis*) [2], arystotelizm zaś i tomizm to ciemna luka i wsteczne zahamowanie postępu?

---

[1] Adam Weishaupt (+ 1830) b. Jezuita i profesor prawa kanonicznego w Ingolstadt kierował niemieckimi Illuminatami, gnostyczno-okultystyczną sektą o wolnomyślicielskich i rewolucyjnych tendencjach.

[2] Por. wydaną w latach czterdziestych książkę A. Huxleya, *Perennial philosophy*.

Wydaje się, że najwłaściwszą odpowiedzią na te, nie obce każdemu głębiej zastanawiającemu się człowiekowi pytania jest próba bliższego określenia przyczyn tego, co staraliśmy się do tej pory w największym skrócie określić jako historyczne i współczesne niepowodzenia tomizmu. Zaznaczyć przy tym trzeba, że przez „tomizm" rozumiemy tu zarówno owoc twórczości filozoficzno-teologicznej samego św. Tomasza jak i to wszystko, co następcy przyznający się do przynależności do „szkoły Tomasza", a więc tomiści od w. XIII do XX, dołożyli do dzieła Tomaszowego. — W pewnej upraszczającej i może zbyt uogólniającej perspektywie wypadnie chyba zgodzić się na wniosek, że wysiłek tomistów w ogromnej większości wywołał skutki dla samego tomizmu ujemne, a tylko niektóre osiągnięcia tomistów ostatniej doby wydają się naprawdę i głęboko wartościowe; są to jednak przede wszystkim te, które wynikły z rzetelnego i wnikliwego kontaktu tych tomistów z dziełem samego Tomasza.

Po tych wstępnych uwagach wypadnie zaproponować w tych rozważaniach zastosowanie dychotomicznego podziału przyczyn niepowodzenia tomizmu na przyczyny: wewnętrzne i zewnętrzne.

I. Przyczyny wewnętrzne związane z samą treścią filozoficznej koncepcji św. Tomasza dadzą się chyba sprowadzić do dwóch zasadniczych; zewnętrznych narzuca się więcej.

1. Wielkość Tomasza upatruje się zwykle w tym, że stworzył on uniwersalny, syntetyczny system filozoficzno-teologiczny. Pogląd ten jest niewątpliwie prawdziwy, ale kryje się w nim także pewne niebezpieczeństwo. Otóż, urzekające piękno konstrukcji dzieła Tomaszowego łatwo może przesłonić jego wartość największą i podstawową. System stanowi tu walor wtórny, a największym osiągnięciem Tomasza jest to, że wypracował on teologię jako filozof, jako ktoś, kto miał swoistą, zwartą i bardzo konsekwentną wizję rzeczywistości. W tym (nie tyle zaś w systemie) leży prawdziwa wielkość św. Toma-

sza — i w tym był on jak każdy genialny filozof odosobniony. W świetle obecnych, gruntownych i wnikliwych studiów historycznych jawi się przed nami Tomasz może jako jedyny w świecie chrześcijańskim, w pełnym słowa tego znaczeniu spadkobierca starożytnego ideału „życia filozoficznego" *Bίος φιλοσοφικός*, ideału coprawda głęboko przemienionego i wprzęgniętego w „królewską służbę teologii".

Filozoficzna wizja Tomaszowa nie jest psychologizującym intrawertyzmem, lecz spojrzeniem mądrości na pełną bogactwa i różnorodności rzeczywistość. Od najwcześniejszych lat, kiedy to przechadzając się po pagórkach otaczających Monte Cassino nie opuszczało go ponoć pytanie: „czym jest Bóg?" — aż do przedwczesnej śmierci oddaje się Tomasz z całym entuzjazmem i z całym zasobem swych zdolności tej wiedzy, którą Arystoteles nazwał filozofią pierwszą, a którą za nim średniowiecze ochrzciło mianem *scientia divina;* był więc w pełnym słowa tego znaczeniu filozofem. Ale bardzo niewielu było i jest prawdziwych filozofów. Nigdy nie był i nie będzie liczny „tłum filozofujących" (*plebs philosophantium*, jak mawiano w średniowieczu) i dlatego każdy prawdziwy geniusz filozoficzny rośnie jak potężny, samotny dąb na wzgórzu.

Tak samo było i z Tomaszem. Jest on wbrew wielu pozorom samotnikiem; mimo licznego grona uczniów najczęściej myśli Tomaszowe trafiają w próżnię. W tym, co stanowi jego ukryte „ja", w treści jego wizji filozoficznej, nadającej sensu całej jego teologii był św. Tomasz zasadniczo samotny; nie rozumieli go nawet najbliżsi, bezpośredni uczniowie. Brak więc zrozumienia i uznania tego, co w Tomaszu najgłębsze w sensie przyrodzonym — a co dojrzewało w „klimacie łaski" — tego, czym żył i tworzył jako geniusz metafizyczny jest pierwszą przyczyną wewnętrzną rozważanych przez nas niepowodzeń tomizmu.

2. Druga z przyczyn wewnętrznych, na którą należy wskazać jest tylko jednym z wniosków (ale chyba zasadniczym) wyciągniętym z pierwszej. — Życie umysłowe i problematyka filozoficzno-teologiczna, którą żyło łacińskie średniowiecze były

właściwie bez reszty neoplatońskie. Neoplatonizm dominuje u św. Augustyna, do cna neoplatońskie były pisma Pseudo-Dionizego, neoplatonizm wsączał się poprzez Boecjusza i inne znane średniowiecznym łacinnikom teksty starożytne [3], a oddziałujący potężnie na myśl średniowieczną i sto lat wcześniej znany od Arystotelesa Awicenna [4] jest również tak mocno przyprawiony neoplatonizmem, że więcej w nim swoistego platonizmu niż czystej myśli arystotelesowskiej. Św. Tomasz w tym dość jednolitym nurcie zachodnio-europejskiej myśli filozoficznej stanowi niewątpliwie wyrwę. Nawiązując do samego Arystotelesa tworzy on swą własną, z gruntu realistyczną metafizykę, której kamieniem węgielnym jest nowe w dziejach metafizyki pojęcie bytu.

Do sprecyzowania tego pojęcia pomogła Tomaszowi centralna w jego metafizyce, zaczerpnięta od Awicenny ale głęboko przemieniona i pogłębiona nauka o złożoności wszystkich bytów poza Bogiem z istoty i z istnienia. W tej perspektywie metafizyka nie zajmuje się odciętymi od istnienia, „czystymi" esencjami, lecz przedmiotem jej dociekań jest b y t j a k o rzeczywiście, konkretnie i s t n i e j ą c y, a ujęty tylko dogłębnie i swoiście przy pomocy filozoficznej refleksji. Tego najistotniejszego *novum* filozofii Tomaszowej, włączającego istnienie w teren badań metafizycznych, traktującego je jako ostateczny akt istoty *(actus essentiae)* i ujmującego Boga jako samoistne istnienie *(ipsum esse subsistens)* nie mogli zrozumieć uczniowie i słuchacze św. Tomasza; a może i on sam nie zdawał sobie sprawy z ogromu odkrytych przez siebie perspektyw?

Coraz bardziej precyzyjne badania historyczne pozwalają stwierdzić, że istotnie wprowadzone przez Tomasza egzystencjalne pojęcie bytu rozumieją już jego bezpośredni następcy

---

[3] Należy tu przede wszystkim wymienić komentarz Chalcydiusza do platońskiego Timaiosa, wraz z przekładem tego dialogu — oraz Makrobiusza komentarz do słynnego *Snu Scypiona* Cycerona.

[4] Por. A, M. Goichon, *La philosophie d'Avicenne et son influence en Europe médiévale*, Paris 1951.

po swojemu, pojmując mniej lub bardziej po awiceniańsku istnienie jako przypadłość istoty: *modus se habendi essentiae*. Pozornie minimalne odstępstwo u podstaw doprowadziło do ogromnych rozbieżności w dalszym rozwoju tomizmu. Tomiści nie umieli pójść za Tomaszem i wyrwać się w metafizyce z augustyńsko-platońsko-awiceniańskiego nurtu, w którym pozostali nadal pogrążeni wraz z całym tomizmem.

Wydaje się, że dotykamy tu najgłębszej spośród wszelkich przyczyn wewnętrznych deformujących filozofię św. Tomasza a przez to samo najistotniej przyczyniających się do jej niepowodzeń. Wskutek deformacji pojęcia bytu tomizm paczy się w samej swej istocie; zachowując pierwotną „literę" zatraca ożywiającego go ducha, — materialne rozumienie tomizmu (wedle często wypowiadanych słów O. J. Woronieckiego uniemożliwia jego zrozumienie właściwe, formalne. Stąd sama synteza filozoficzno-teologiczna tomizmu stwarza podstawę do zarzutów, że jest ona oderwana od rzeczywistości i że buduje się na martwej i skostniałej metafizyce. Pozbawiona właściwej, sprecyzowanej przez św. Tomasza koncepcji bytu metafizyka tomistów w ogromnej ilości wypadków przemieniła serce żywe i tętniące na serce kamienne, stała się „rewią nierzeczywistych esencji", subtelnym tworem myśli, raczej dziełem sztuki nie zaś poznawczą wizją pełni rzeczywistości. Stąd bardzo głęboko tkwiące, choć przez przeciwników tomizmu nie dostrzeżone podstawy zarzutu, obwiniającego tomizm o statyzm, obcość dla postępu i o „myślową reakcyjność".

II. Poza tymi najistotniejszymi przyczynami narastających w tomizmie spaczeń i wywodzących się stąd uprzedzeń wskazać można na szereg powodów mniej lub bardziej zewnętrznych; kilka z tych p r z y c z y n z e w n ę t r z n y c h będzie obecnie przedmiotem naszych rozważań.

1. Kreśląc najogólniejsze zarysy dziejów „wieczystej filozofii" bytu podkreśla się nie bez uzasadnienia znaczenie Arystotelesa i Tomasza z Akwinu; są to istotnie dwaj najwybitniejsi przedstawiciele realistycznej metafizyki. Jest też niezaprzeczo-

nym faktem, że św. Tomasz zapoznawszy się bezpośrednio z tekstami Arystotelesa (chyba jako pierwszy wybitny filozof w Europie chrześcijańskiej) był prawdopodobnie w ogóle pierwszym myślicielem, który czerpiąc z oczyszczonych źródeł tekstowych poważnie i dogłębnie zajął się metafizyką Arystotelesa na to, by jaknajobiektywniej zromumieć arystotelesowską koncepcję bytu.

A jednak to podkreślanie związków Tomasza z Arystotelesem i częste szafowanie terminem „filozofia arystotelesowsko-tomistyczna" przyczyniło się i przyczynia nadal do zatarcia głębokich różnic, jakie w rzeczywistości zachodzą pomiędzy arystotelesowską a tomaszową koncepcją bytu i budującą się na niej metafizyką. Różnic tych współcześni św. Tomaszowi dokładnie sobie nie uświadamiali; wyraźniej podkreślano wśród myślicieli franciszkańskich (św. Bonawentura, Duns Szkot) [5] całą przepaść pomiędzy arystotelizmem a tradycyjną myślą chrześcijańską. Pozostanie wielką zasługą Dunsa Szkota, że zagadnienie tych różnic tak mocno zaakcentował. Jednak historyczna i treściowa analiza tekstów Arystotelesa i Tomasza coraz wyraźniej prowadzi dziś do poglądu, że bardzo głębokie i istotne rozbieżności zachodzą między podstawowymi tezami obu filozofii.

Coraz to konsekwentniej prowadzone badania, zainicjowane w dużej mierze przez Gilsona skłaniają do wyraźnego stwierdzenia, że w pojęciu bytu Arystoteles nie przekroczył porządku istoty [6] i że w sensie ontycznym nie zaznacza się nawet u niego metafizyczny problem różnicy pomiędzy istotą i istnieniem. Ostatnim słowem, które ma Arystoteles do powiedzenia na temat bytu to teza, że bytem w pełnym słowa tego znaczeniu jest substancja; przez to samo nie wychodzi on właściwie poza porządek istoty i w tym najwidoczniej zarysowuje się cała głęboka r ó ż n i c a m i ę d z y A r y s t o t e l e-

---

[5] Por. od tej strony książki E. Gilsona, *La philosophie de S. Bonaventure*, Paris 1943 — i *Jean Duns Scot, Introduction à ses positions fondamentales*, Paris 1952.

[6] Por.: E. Gilson, *L'être et l'essence*, Paris 1948.

sem a Tomaszem. — Pokazuje się, że ten radykalny esencjalizm, to zatrzymanie się na poziomie istoty odbija się echem w całej filozofii arystotelesowskiej; Bóg jako pierwszy poruszyciel świata materialnego, poddany koniecznym i anonimowym prawom natury (*ἀνάγκη*), a więc wraz ze światem uwikłany w sieć zależności nieuniknionych (necessytaryzm) wprawia kosmos w ruch nie jako przyczyna sprawcza, lecz jako najwyższe Dobro (reminiscencje z Platona: idea dobra!), a więc jako przyczyna celowa, jako przyciągająco działający Cel ostateczny [7]. Nie rozumiejąc, że istnienie to akt istoty, nie mógł Arystoteles rozumieć we właściwy sposób przyczyny sprawczej i nie mógł mieć żadnego pojęcia o Bogu jako o Stwórcy utrzymującym w istnieniu cały wszechświat, któryby się inaczej obrócił w nicość. Szeroko rozpowszechniony pogląd, w myśl którego metafizyka tomistyczna w niczym istotnym nie różni się od arystotelesowskiej oparty jest więc na nieznajomości klasycznych tekstów i na nieporozumieniu. Tego rodzaju zapatrywanie, podkreślające nie tyle związki genetyczne, zachodzące pomiędzy filozofią Tomasza a arystotelizmem (co nie tylko jest prawdziwe ale winno być jaknajbardziej uwydatnianie i ujawniane) — ile zasadniczą tożsamość obu filozofii — prowadzi do bardzo prostego wniosku, deformującego właściwe oblicze tomizmu, a mianowicie do równie szkodliwego powiązania go w sposób nierozłączny z metafizyką Arystotelesa jak pełnym niedobrych następstw było, jak zobaczymy, znacznie jeszcze gorsze zblokowanie tomizmu z arystotelesowską fizyką.

2. Panuje powszechne przekonanie, że myśl filozoficzno-teologiczna św. Tomasza związana jest nieodłącznie ze scholastyką. Niektórzy skłonni by nawet byli do postawienia znaku równości między tomizmem a scholastyką. Zagadnienie, które tu powstaje podobne jest w swej strukturze i treści do pytania, dotyczącego współzależności chrześcijaństwa i kultury euro-

---

[7] Por.: ks. M. Jaworski, *Teoria przyczyny sprawczej u Arystotelesa i u św. Tomasza na tle pojęcia bytu*, praca doktorska na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w r. 1954 (w druku).

pejskiej. Jedynie właściwym jego rozwiązaniem wydaje się pogląd, że chrześcijaństwo w istocie swej zupełnie jest niezależne od kultury europejskiej i mogłoby się skojarzyć równie dobrze z każdą inną. Jest jednak zarazem nieodwracalnym faktem historycznym, iż właśnie w konkretnej kulturze grecko-rzymskiej, a nie gdzie indziej pojawiła się i rozwijała Dobra Nowina. Zupełnie podobnie ma się ze stosunkiem tomizmu do scholastyki. Wewnętrznie i zasadniczo jest sama koncepcja Tomaszowa od scholastyki niezależna. Myśl filozoficzno-teologiczna św. Tomasza trwałaby i zachowałaby całą swą istotną wartość nawet, gdyby została ujęta i wyłożona w zupełnie innej szacie. Uznając taką wewnętrzną niezależność tomizmu od formy scholastycznej trzeba jednak zawsze pamiętać, że twórczość św. Tomasza jako konkretny fakt historyczny wyrosła ze scholastyki i jest jako dzieło XIII wieku tworem z gruntu scholastycznym. Każdy uczciwy historyk myśli ludzkiej musi się zdobyć na tyle obiektywizmu, aby umieć odróżnić samą, niezależną od warunków czasowo-przestrzennych myśl od jej historycznych, konkretnych realizacji.

Nie jest naszym zadaniem podać ścisłe określenie scholastyki. Ogólnie możemy powiedzieć, że jest to precyzyjny i szczegółowo przez wieki wypracowany, konkretny styl działalności naukowo-dydaktycznej, wypróbowany i stosowany w szkołach (przede wszystkim średniowiecznych, a głównie chrześcijańskich, bo mówi się również i o scholastyce wieku XVII czy XVIII, a także o scholastykach żydowskich, czy arabskich). Nie miejsce też, by scholastykę oceniać, określając dokładnie jej zalety i wady. — Wystarczy nam znów i w tym ograniczyć się do pewnych ogólników. Sam wysoki stopień precyzji myśli i wyrażania się, samo możliwie najszersze stosowanie rozbudowanej i subtelnej logiki, sama surowa kontrola toku rozumowań i wykładu jest niewątpliwie prawdziwą i dużą wartością dla wszystkich czasów i dla wszystkich ludzkich poczynań, mających charakter działalności naukowej.

Jest jednak niezaprzeczonym faktem, że forma scholastyczna w późnym średniowieczu, przyczyniając się zapewne do roz-

kwitu samej logiki, przybrała jednak postać niejako patologiczną. Ta właśnie forma scholastyczna rozrastając się w coraz bardziej skomplikowany schematyzm, połączony ze swoistym zwyrodnieniem języka technicznego w pożyteczny technicznie „żargon", bardzo już jednak daleki od giętkości języka potocznego, przyczyniła się walnie do skostnienia problematyki filozoficznej i do położenia nacisku na polemikę i dyskusję ćwiczebną z pominięciem żywego i twórczego rozwoju samej myśli.

Zakorzenione przeświadczenia o tym, że nie może być filozofii tomistycznej i tomaszowej syntezy filozoficzno-teologicznej bez szaty scholastycznej stało się znów jedną z przyczyn dość powszechnie rozpowszechnionej niechęci do tomizmu jako do tworu z gruntu scholastycznego, a więc obarczonego nie tyle zaletami, ile wszystkimi minusami, towarzyszącymi twórczości scholastyków. — Z tych względów nie wydaje się właściwe używanie terminu „neoscholastyka" na oznaczenie współcześnie odradzającej się filozofii tomaszowej.

3. Dalszą przyczyną niepowodzeń tomizmu zdaje się być rola, jaka tomizmowi przypadła w udziale w zakresie urzędu nauczania w Kościele katolickim, w jego Magisterium — i związany z tą specyficzną rolą stosunek tomizmu do teologii. Dla wielu ludzi sam fakt jakiegoś zbliżenia filozofii do religii, a tymbardziej do jakiegoś systemu konfesyjnego, do jakiegoś kościoła dyskwalifikuje już tę filozofię jako filozofię. Wyrazem tego rodzaju przekonań w odniesieniu do tomizmu jest chociażby (oparta coprawda na głębokim nieporozumieniu) wypowiedź Bertranda Russell'a poświęcona św. Tomaszowi. Zdaniem Rusell'a liczący się z powagą dogmatów Tomasz nie jest w ogóle filozofem i nie powinno się go zaliczać do wybitnych umysłów reprezentatywnych dla myśli europejskiej [8]. Podobne zdanie słyszy się nieraz z ust rzetelnie i samodzielnie myślących osób, które na poparcie swego stanowiska chętnie przytaczają fakt,

[8] Por.: B. Russell, *History of western philosophy*, London 1947, s. 484—485.

że ostatni papieże, a zwłaszcza Leon XIII i Pius XI oficjalnie zobowiązali uczących filozofii i teologii w szkołach katolickich, by nauczali zgodnie z doktryną św. Tomasza.

Ma to wymownie świadczyć o tym, że całe dzieło Tomaszowe nie powtało jako wolny owoc swobodnych poszukiwań filozoficznych, ale że jest po prostu wykonaniem bardzo konkretnego kościelnego „zamówienia społecznego". Istotnie, trzeba głębokiej wnikliwości i subtelnej zdolności rozróżniania, aby dobrze zrozumieć, do jakiego stopnia tomizm jest rzeczywiście zespolony z Kościołem katolickim, do jakiego zaś jest od katolicyzmu niezależny. Otóż, synteza tomistyczna jest katolicką syntezą teologiczną i spośród wielu innych podobnych syntez Kościół miał swoje racje, że tę właśnie uznał za najwłaściwiej wyrażającą całość teologii. Miał też Kościół pełne prawo na tej właśnie doktrynie oprzeć swe oficjalne nauczanie.

A jednak, mimo to Tomaszowa wizja filozoficzna rzeczywistości, choć powstała niewątpliwie w klimacie wiary i w swym stawaniu się korzystała z pewnością z bodźców pochodzących z terenu wiary, jest jednak prawdziwą filozofią; jest tworem przyrodzonej ludzkiej mądrości — i dlatego, ściśle się wyrażając, nie jest ani katolicka, ani nie-katolicka, jeżeli przez wyraz „katolicki" rozumiemy: wynikający z zespołu dogmatów wiary katolickiej. Żadna teza filozofii św. Tomasza nie opiera się na przesłance wyrażającej jakąś prawdę objawioną. Dlatego też nie musi się być katolikiem, by być zwolennikiem filozofii tomistycznej; zdarzają się istotnie rzeczywiście (choć bardzo jeszcze nieliczni) tomiści wyznaniowo wielce nawet dalecy od katolicyzmu. Jest chyba czymś aż nadto zrozumiałym, że zupełnie inaczej przedstawia się sprawa teologii św. Tomasza.

J e ż e l i u z n a n i e p r z e z K o ś c i ó ł t o m i z m u za oficjalną podstawę nauczania teologicznego jest w zupełności uzasadnione i powinno być tylko dobrze zrozumiane, aby nie wywoływać uprzedzeń i niechęci, to jednak dużo szkody wyrządza zarówno tomizmowi jak i samej prawdzie „światopoglądowo-apologetyczne" traktowanie i zużytkowywanie filozofii Tomasza z Akwinu. I znów podobnie jak w poprzednich wypad-

kach: synteza filozoficzno-teologiczna św. Tomasza może z całą pewnością oddać niezastąpione usługi w budowie katolickiego poglądu na świat, może też stanowić zdatne i jedyne w swoim rodzaju narzędzie do obrony wiary. Pamiętać jednak należy, że dla filozofii tomaszowej ta funkcja budowy poglądu na świat i obrony wiary jest funkcją uboczną i drugorzędną; pierwszym zadaniem filozofii jest samo poznawanie prawdy i z uwagi na tę właśnie funkcję pełni ona ową „królewską służbę teologii". Żywiołem każdej filozofii, a więc i tomistycznej jest pewna „wzniosła bezużyteczność": poznawanie prawdy dla niej samej. A słusznie ktoś powiedział, że jeśli miłość jest doskonalsza od wiary, to jednak wartość prawdy nie ustępuje wartości miłości!

Ale jest jeszcze jedna sprawa, którą w tym miejscu należy poruszyć. U wielu teologów katolickich daje się współcześnie zauważyć wyraźne uprzedzenie do tomizmu. To uprzedzenie teologów płynie często stąd, że zachwiane dziś zostało przekonanie o sensowności teologii spekulatywnej, wykorzystującej metafizykę w celu wyjaśnienia treści zawartej w wypowiedziach Objawienia, a synteza tomistyczna jest taką właśnie teologią, wypracowaną w czasach, w których szczęśliwa harmonia między wiarą i wiedzą filozoficzną, między naturą i łaską, między intelektem i wolą pozwalała tworzyć nie tylko katedry z kamienia ale przede wszystkim „katedry myśli": wielkie syntezy teologii spekulatywnej.

Pomijając już to, że niewłaściwe sprzęgnięcie metafizyki tomistycznej z arystotelizmem odbija się ujemnie nie tylko na samej metafizyce ale i na scalonej z nią teologii, — zaznaczyć trzeba, że panująca dziś, a mająca bardzo dawne (bo sięgające jeszcze XIV wieku) tradycje niechęć do wszelkiej teologii spekulatywnej, a zwłaszcza do tomizmu ma swoje ostateczne przyczyny w głębokim sceptycyzmie, który podcina rację bytu nie tylko metafizyki tomistycznej, ale wszelkiej filozofii bytu w ogóle. Często dziś zalecany ideał teologii pozytywnej lub teologii „nowej" nie jest właściwie niczym innym jak zamaskowaną, sceptyczną ucieczką od filozofii i schronieniem się w przybytkach nauk „pozytywnych" czyli szczegółowych. Jest

to jednak najczęściej kapitulacja, kryjąca się pod pozorami postępowości.

4. Często spotkać się można ze zdaniem, że tomizm jako twór XIII w. w całej swej strukturze filozoficznej jest do tego stopnia uzależniony od ówczesnego przyrodoznawstwa, że tezy filozoficzne Tomasza opierają się na twierdzeniach panującej wówczas fizyki. Zresztą, podkreśla się nieraz, jest to w zupełności zrozumiałe, boć każda filozofia jest przecież funkcją i uogólnieniem danego stanu nauk przyrodniczych. Wydaje się, że sprawę należy postawić zasadniczo i wyraźnie zdemaskować pozytywistyczne pochodzenie poglądu, który w mniejszym lub większym stopniu czyni z filozofii wypadkową nauk szczegółowych, zwłaszcza zaś matematyczno-fizycznych i biologicznych. Trzeba mocno podkreślać, że filozofia i nauki szczegółowe są w swej strukturze głęboko różne i o tych różnicach należy zawsze pamiętać.

Świadomość zasadniczej odrębności metafizyki i szczegółowych nauk przyrodniczych powinna iść w parze z przekonaniem o skuteczności wzajemnych spotkań tych dyscyplin i o prawdziwych korzyściach, jakie czerpie filozof z pogłębienia swej znajomości współczesnego przyrodoznawstwa. Wielu tomistycznych konserwatystów i skrajnych „integrystów" wpada bowiem często w błąd izolacjonizmu i uprawia filozofię, a nawet i filozofię przyrody w zupełnym odcięciu od nauk szczegółowych. Mając świadomość tego niebezpieczeństwa, zarówno filozof jak i przyrodnik nie powinni tracić sprzed oczu przeświadczenia o pewnej absolutności twierdzeń filozoficznych oraz o względności i hipotetyczności przyrodniczych; filozofia nigdy nie może się sprzęgać z jakąś określoną fizyką, gdyż każda, najgenialniejsza nawet fizyka po jakimś czasie zostaje wyparta przez inną i potomni patrzą na nią jako na czcigodny wprawdzie, ale i naiwny zabytek.

W tym świetle staje się jasne, że fakt zblokowania tomizmu, a ściślej metafizyki tomaszowej z fizyką arystotelesowską, dokonany przez wczesnych tomistów, a przyjmowany jeszcze obecnie przez wielu za jedno z najistot-

niejszych znamion filozofii tomistycznej — jest fatalną pomyłką i stanowi deformację ciążącą do dziś na poglądzie wielu współczesnych na syntezę św. Tomasza. Przez szereg wieków trwało u czołowych przedstawicieli doktryny kościelnej przeświadczenie o nierozłącznym sprzęgnięciu teologii z metafizyką tomistyczną rozumianą właśnie w taki sposób, a więc ściśle uzależnianą od arystotelesowskiej fizyki; stało się to w późnym średniowieczu i w początkach czasów nowych przyczyną wielu błędów i katastrofalnych wprost skutków. Przecież stosunek „doktorów scholastycznych" do Kopernika czy do Galileusza znajdował właśnie swe uzasadnienie u wybitniejszych i skądinąd szlachetnych jednostek właśnie w źle pojętej trosce o dobro teologii. Skoro nowe koncepcje astronomiczne — rozumowano — wywracają założenia fizyki arystotelesowskiej, to zagrażają one również i związanej z nią metafizyce (choć to rozróżnienie między fizyką i metafizyką nie było na ogół zakorzenione w ówczesnej świadomości, skoro i dziś panuje na ten temat tyle różnych poglądów), w następstwie czego zachwiany zostaje przez to w swych posadach także cały gmach spekulatywnej teologii.

Oto głębsze przyczyny potępień, procesów inkwizycyjnych i wielu szaleńczych wprost w swym „wstecznictwie" posunięć, które pozostaną na zawsze czarną plamą na naszej, europejskiej kulturze. Uczeni scholastyczni tak byli zacietrzewieni w kurczowym trzymaniu się przyrodoznawstwa arystotelesowskiego i w oporze przeciw nowym prądom w fizyce, iż słynny fakt, o którym pisze Galileusz do Keplera, że mianowicie któryś z jego kolegów, wróg nowych teorii astronomicznych nigdy nie chciał popatrzeć przez teleskop, aby nie porzucić swych dawnych przekonań, bynajmniej nie był odosobniony. — Tymczasem nie należy zapominać, że już w XIII w. krystalizuje się i wciąż potężnieje nurt podważający od podstaw dawne koncepcje przyrodnicze i rzucający podwaliny pod nowe, wyemancypowane spod władztwa filozofii matematyczno-doświadczalne przyrodoznawstwo. Uwaga nasza powinna się tu kierować zarówno ku początkom szkoły oksfordskiej z Robertem Grosse-

teste i jego uczniem Rogerem Baconem na czele, jak i ku „wyrzuconym poza burtę oficjalnej nauki" alchemikom, jak np. Piotr z Maricourt nauczyciel Bacona [9]. Na czoło wysuwają się jednak w tym aspekcie koryfeusze nowej fizyki, którzy znacznie rozwinęli trzynasto-wieczne zalążkowe koncepcje, przedstawiciele teorii *impetus* w XIV w., z Janem Burydanem czy Mikołajem Oresme na czele [10].

„Nowa fizyka" miała już poza sobą liczne triumfy, pierwsze jej średniowieczne próby i pomysły zostały już zastąpione przez nowe odkrycia, zdobycze i teorie, w r. 1572-4 ukazała się zdumiewającej mocy gwiazda *super-nova,* widzialna nawet za dnia, a wkrótce potem zjawiła się potężna kometa i oba te zjawiska naocznie wykazywały błędność koncepcji arystotelesowskiej o zupełnej niezmienności świata nad-księżycowego i o sztywnej nieprzenikliwości, a zarazem przeźroczystości sfer niebieskich — a uczeni przedstawiciele zdegenerowanej nauki scholastycznej wciąż jeszcze kurczowo bronili dawnych, zupełnie już bezsensownych teorii. Lepiej zrozumiemy całą głębię i cały tragizm sarkazmu Moliera, gdy uświadomimy sobie, że jeszcze w r. 1624 ci „doktorowie scholastyczni" powodują w parlamencie paryskim uchwałę, grożącą karą śmierci tym, którzy odważyliby się głosić lub brać w obronę nauki, będące przeciwne arystotelizmowi [11].

Można rozmaicie oceniać zdumiewający rozkwit nauk przyrodniczych w epoce nowożytnej. Można i należy podkreślać głęboki utylitaryzm tkwiący u podstaw nowożytnej kultury europejskiej, której owocami dziś żyjemy i której „kołem napędowym" były od samego początku sny o zawrotnych osiągnięciach

---

[9] Por.: S. Swieżawski, *U źródeł konfliktu nowożytnego przyrodoznawstwa z filozofią scholastyczną. Atak Rogera Bacona na mistrzów paryskich*, „Roczniki Filozoficzne", I, 1948.

[10] Por.: ks. K. Michalski, *La physique nouvelle et les différents courants philosophiques au XIV-e siècle*, Bulletin internat. de l'Académie polonaise des sciences et des lettres, 1927, Nr 4—6.

[11] Por.: Ign. Düring, *Von Aristoteles bis Leibniz*, „Antike und Abendland", IV (1954) 147 i 152.

postępu technicznego, o urokach komfortu i o rozkoszach znacznie przedłużonego, pozbawionego chorób i boleści ludzkiego życia. Można wskazywać na zatrute żądło, które cywilizację naszą wprowadziło na tory, wiodące wprost do koszmaru bomby atomowej — i do zalewającego nas zewsząd naturalizmu. Ale nie sposób odmówić osiągnięciom i rozpędowi nauk przyrodniczych w ostatnich wiekach prawdziwej wielkości i rzetelnych wartości; każda filozofia, a tym bardziej realistyczna filozofia bytu powinna się ustosunkować pozytywnie do tych wartości, a przynajmniej im się nie przeciwstawiać.

Tymczasem ocena tomizmu z tej perspektywy wypada na ogół u współczesnego człowieka bardzo ujemnie. Najpierw, nie umiejąc uniezależnić metafizyki od zespołu poglądów kosmologiczno-przyrodniczych, uważa się, że filozofia św. Tomasza jest nierozdzielnie związana z fizyką arystotelesowską, że więc wraz z upadkiem tej fizyki straciła i filozofia tomistyczna wszelką rację bytu. — Co więcej: to właśnie tomizm jako rzekomo najbardziej u schyłku średniowiecza i w wiekach nowych wpływowa spośród filozofii tradycyjnych (*via antoqua)* jest przede wszystkim odpowiedzialny za wszystkie grzechy scholastyki wobec nowoczesnego przyrodoznawstwa. W pierwszym więc rzędzie na tomizm spada odium za potępienia Giordana Bruno i Kopernika, za milczenie nałożone siłą Galileuszowi i za tępotę paryskich mistrzów Sorbony w XVII w., miotających bezsensowne anathema na prawdziwą naukę!

Najwłaściwszą odpowiedzią na te wszystkie zarzuty, przyczyniające się zresztą zapewne w największej mierze do uprzedzeń wobec tomizmu, jest gruntowne wyłączenie z syntezy Tomaszowej treści czysto filozoficznej i wykazanie, że jest ona niezależna od fizyki arystotelesowskiej, czy jakiejkolwiek innej. Stąd uznając poglądy św. Tomasza w zakresie fizyki za dawno przebrzmiałe, uwydatnia się tymbardziej poza-czasowość i absolutną niejako wartość jego osiągnięć w zakresie filozofii.

Pozostają jeszcze dalsze odnogi podstawowego zarzutu: czy sam Tomasz nie był na gruncie nauk przyrodniczych, w stosunku do jemu współczesnego stanu wiedzy wsteczny — i czy

dziś filozofia tomistyczna nie jest z istoty swej wroga wobec współczesnego nam przyrodoznawstwa? — Tomasz był niewątpliwie jednym z największych geniuszy filozoficznych — ale nie był (bo zapewne nie mógł już być!) tak uniwersalnie twórczym umysłem jak Arystoteles. Nie miał bliższej styczności ze środowiskiem oksfordskim i z tymi, którzy reprezentowali najnowsze koncepcje metodologiczne na terenie nauk matematyczno-fizycznych (optyka), ale był za to w bardzo zażyłych stosunkach ze św. Albertem Wielkim, niewątpliwie najbardziej nowoczesnym i najwybitniejszym przedstawicielem nauk biologicznych w wieku XIII. Mimo to prawdziwa twórczość św. Tomasza ograniczała się wyłącznie do filozofii i do teologii.

Zgodnie z założeniami właściwie rozumianego tomizmu filozofia nie tylko nie jest wroga wobec przyrodniczych nauk szczegółowych ale pomiędzy tymi naukami a metafizyką zachodzi wiele wzajemnej wymiany usług. Metafizyka nie jest wprawdzie w żadnym sensie syntezą nauk przyrodniczych, nie mniej jednak znajomość osiągnięć tych nauk niezwykle poszerza horyzonty intelektualne filozofów i może być pośrednio źródłem bodźców twórczych nawet na terenie metafizyki. Z drugiej strony metodologiczna analiza nauk szczegółowych zwraca coraz częściej uwagę wnikliwszych badaczy na to, że każda z tych nauk opiera się na jakichś założeniach podstawowych, najczęściej bardzo ukrytych, które są natury filozoficznej i których udziela jednak filozofia pierwsza: metafizyka!

5. Uprzedzenia do tomizmu, a co za tym idzie — jego niepowodzenia wypływają, jak widzieliśmy, w wielkiej mierze z niewłaściwego ujęcia stosunku filozofii do nauk szczegółowych w łonie tomizmu; odnosi się to nie tylko do nauk przyrodniczych ale i do humanistycznych. Temu aspektowi zagadnienia przypatrzmy się na zakończenie naszych rozważań. — Jeżeli w epoce nowoczesnej prym wiodące nauki szczegółowe zepchnęły na drugi plan filozofię i ograniczyły ją w dużej mierze do teorii poznania, to w średniowieczu teologia spekulatywna, umieszczająca w sercu swych dociekań metafizykę przygniatała niejako swym ogromem nauki szczegółowe i utrud-

niała im swobodny, samodzielny rozwój. Ten stan rzeczy, mający swe źródło w jednostronności oficjalnej nauki głoszonej na średniowiecznych uniwersytetach dotyczył obu typów nauk szczegółowych.

Właśnie reakcja nauk humanistycznych przeciw uprzywilejowanemu stanowisku spekulacji filozoficznej znajduje się nawet jako jeden z zasadniczych elementów u podstaw tego zdumiewającego zjawiska dziejowego, jakim jest tzw. renesans. Tylko, że „„duch renesansu", jak wskazuje na to Gilson, przejawia się już bardzo wcześnie i można jego wyraźne znamiona odnaleźć w XIII, a nawet i w XII wieku! Otóż przygniecione ciężarem teologii spekulatywnej nauki filologiczne bronią się jak tylko umieją przed całkowitym poddaniem ich pod władztwo filozofii: gramatycy pragną znów nauczać gramatyki i czytać klasycznych autorów, — filozofia natomiast usiłuje ująć gramatykę w swe władanie i uczynić z niej gramatykę spekulatywną, a więc dyscyplinę filozoficzną. Starcie między tymi dwiema tendencjami obrazuje nam znakomicie poemat d'Andelys, *La bataille des sept arts,* w którym gramatyka, walcząca zrazu po stronie Filologii, zdradza ją i przechodzi do obozu Filozofii [12].

Tego rodzaju „zdrady" było naprawdę niemało i nie można się dziwić, że pokrzywdzona filologia (humanistyka) szukała sposobności do odwetu i nosiła w sobie głęboki uraz i żal do filozofii i do spekulatywnego ideału teologii. Nastawienie to narastało powoli ale trwale — i z tej właśnie postawy ducha zrodził się cały renesans z jego humanistycznym, a zarazem antyfilozoficznym obliczem; oto głębokie źródła niechęci humanistów renesansowych do scholastyki i do jej koncepcji wiedzy i kultury. O brak zrozumienia dla słusznych żądań humanistyki nie oskarżano ludzi i instytucji wyrosłych z atmosfery swoiście średniowiecznego „sakralizmu", lecz całe odium spadło na filozofię i na filozoficzną koncepcję spekula-

---

[12] Por.: E. Gilson, *La philosophie au moyen-âge,* Paris 1944: *L'exil des belles letres,* ss. 400—412.

tywnej teologii. Stąd zaś już krok tylko do tego, by, podobnie jak w wypadku nauk przyrodniczych, całą winę tłumienia nauk humanistycznych przez spekulację filozoficzną zrzucić na tomizm jako na tego kozła ofiarnego, który w oczach wielu ponosi wszystkie konsekwencje tego, co dokonali scholastycy i zwolennicy Arystotelesa!

Jakże głębokie nieporozumienia tkwią u podłoża tego właśnie zarzutu, kierowanego do tomizmu, a będącego znów jedną z przyczyn jego niepowodzeń. Tu właśnie znajdziemy wyjaśnienie tego trudno zrozumiałego faktu, dlaczego tak często myśl św. Tomasza tak głęboko humanistyczna jest dla wielu przedstawicielką tendencji wręcz odwrotnych, tych właśnie nurtów i nastawień, które tłumią zdrowe tendencje humanistyczne we wiedzy i w kulturze, eliminując osobiste, subiektywne przeżycie, uniemożliwiając znajomość konkretu, zabijając w zalążku wszelką wolną twórczość i bujne życie konkretnych, swobodnych i z pasją dokonywanych dociekań.

Głęboka niechęć do filozofii zakorzeniona wśród pokrzywdzonych średniowiecznych filologów, a nawiązująca chyba do starożytnych sporów filozofii z retoryką [13] wydała jako owoc swoistą koncepcję teologii zasadniczo różną od teologii spekulatywnej i przeciwstawiającą się jej. Jakże nam ta ówczesna „nowa teologia" i wyrosła na jej podłożu duchowność religijna, tzw. *devotio moderna* przypominają propagowane dziś koncepcje „nowej teologii" i związanej z nią rzekomo najodpowiedniejszej dla dzisiejszego człowieka religijności przeżycia i irracjonalnie lub woluntarystycznie pojmowanej wiary! Zarówno średniowieczno-renesansowa jak i dzisiejsza „nowa teologia" ma być programowo teologią bez filozofii, a w każdym razie bez filozofii metafizycznej; jej rolę w objaśnianiu Objawienia mają spełniać nauki szczegółowe, zwłaszcza humanistyczne, a wśród nich przede wszystkim dyscypliny filologiczne. Spekulacja filozoficzna uważana jest wprost za przeszkodę w rzetelnym życiu religijnym, a Tomasz à Kempis, czołowy przedstawi-

---

[13] Np. spór młodego Arystotelesa ze szkołą słynnego retora Isokratesa.

ciel owej *devotio moderna* woła wprost w swym *Naśladowaniu Jezusa Chrystysa:* „Cóż nam po rodzajach i gatunkach!" *(Quid nobis de generibus et speciebus)* [14].

Zapomniało się już o krystalicznej głębi horyzontów odkrywanych w pełnej spokoju kontemplacji, przyrodzonej i nadprzyrodzonej, przypominającej słoneczną, pogodną przejrzystość jesiennej dali krajobrazu — a tak istotnej dla tomistycznej wizji świata i Boga. Zmęczona, zdolna już tylko do „załamanego ostrołuku" jesień średniowiecza i wyczerpana dogłębnie dzisiejsza ludzkość nie są widać zdolne do tych perspektyw; trzeba dopiero uzdrowić naszą kulturę, by nas nie raził blask słońca w kontemplacji i aby nas nie męczył obiektywizm tomizmu. Kto wie jednak, czy lekarstwo na naszą chorą kulturę i gwarancja prawdziwego humanizmu nie znajdują się w tym, czego się boimy i przed czym tak często uciekamy: w czstym, surowym blasku obiektywnej Prawdy, nie zaś w uczuciowych tylko narkotykach psychologizmu, intrawertyzmu i subiektywistycznej samo-analizy.

*

W wyniku przeprowadzonych rozważań trzeba stwierdzić, że jest raczej czymś dziwnym, jeżeli myślący człowiek współczesny nie jest do tomizmu uprzedzony. Niestety niewiele osób posiada głębsze filozoficzne (ściślej: metafizyczne) i historyczne wykształcenie — i dlatego tyle trudności, rodzących tego rodzaju uprzedzenia pozostaje bez żadnej odpowiedzi. Na ogół więc bezradny jest właściwie każdy, przed kim zjawi się tomizm obarczony tylu, tak ważkimi i tak różnorodnymi zarzutami; widzi się go w różnych, niekorzystnych dlań aspektach — i tyle tych aspektów ile związanych z nimi niepowodzeń tomizmu. Przejdźmy je raz jeszcze w wielkim skrócie.

Wielu więc dzisiejszym umysłowościom przepojonym tymi uprzedzeniami przedstawia się tomizm:

---

[14] Thomas à Kempis, *Imitatio Jesu Christi,* tractatus I, caput 3, v. 1.

— jako filozofia o najbardziej rozbudowanej sieci formuł esencjalnych, a więc jako martwy i statycznie wykończony system, nie zaś jako żywa wizja rzeczywistości;
— jako zawierająca na wszystko gotowe recepty esencjalna metafizyka (przy czym późna scholastyka nie jest pojmowana jako spaczenie, lecz jako udoskonalenie i rozwinięcie tomizmu!);
— jako wskrzeszenie i „ochrzczenie" arystotelizmu bez właściwego zrozumienia go, a za to z programowym naginaniem go do potrzeb teologicznych;
— jako filozofia i styl filozofowania nieodłącznie związany z tym, co nazywamy scholastyką;
— jako filozofia katolicka rozumiana w tym sensie, że twierdzenia jej wynikają z tez objawionych;
— jako filozofia wrogo i obco ustosunkowana do nauk przyrodniczych i hamująco wpływająca na ich rozwój;
— jako sposób myślenia i uprawiania nauki pozbawiony zupełnie zrozumienia dla tego wszystkiego, co istotne w naukach humanistycznych, — jako filozofia a-humanistyczna, a-historyczna, a-filologiczna.

Błędna jest wszelka „polityka strusia"; trudności nigdy nie należy umniejszać lecz z całym realizmem widzieć je i doceniać. Co prawda nie łatwo o ten realizm, a ustosunkowanie się nasze (zwłaszcza nas Polaków!) do filozofii, a do metafizyki w szczególności jest o wiele bardziej uczuciowe niż rozumowe; z większą usilnością szuka się wzniosłości i namaszczenia (*unctio*) niż prawdziwości czyli prostej zgodności naszych koncepcji z tym, co jest. Dlatego też i w krytyce różnych kierunków filozoficznych przeważają niechęci i uprzedzenia nad przeświadczeniami opartymi na uzasadnionych argumentach. Ale o tego rodzaju uprzedzenia nam teraz nie chodzi. Rozpatrywaliśmy te trudności i wątpliwości, które rodzą się w umysłach ludzi rzetelnie myślących i głębiej wykształconych.

Analiza kilku przyczyn niepowodzeń tomizmu, przeprowadzona w toku tych rozważań nie powinna, jak sądzę, u zwolenników i miłośników św. Tomasza wywołać myśli ponurych i pesy-

mistycznych. Wręcz przeciwnie: okazuje się, że ostateczną przyczyną chyba wszystkich ważniejszych niepowodzeń tomizmu nie jest jakiś brak tkwiący w filozofii samego Tomasza, lecz jest nią zawsze mniej lub bardziej zasadniczy błąd w rozumieniu całego dzieła Tomaszowego, a specjalnie przenikającej je dogłębnie i całkowicie filozofii. — Zresztą w tych wszystkich perspektywach i ocenach nie chodzi o tomizm i o św. Tomasza; chodzi o teologiczną i filozoficzną Prawdę. Aby ją zaś zrozumieć i ugruntować, aby uczynić ją bliską naszych czasów nie należy budować neo-scholastyki i neo-tomizmu, lecz sięgnąć do możliwie najczystszych, a nam stosunkowo najbliższych w czasie źródeł metafizyki i spekulatywnej teologii.

Systematyka zaś filozoficzna i historia filozofii pokazują nam zgodnie, że takimi źródłami są teksty samego św. Tomasza. Dlatego najbardziej potrzebnym dla dzisiejszych czasów i zarazem najnowocześniejszym dziełem w dziedzinie twórczości metafizycznej nie jest tworzenie neo-tomizmu, lecz, wedle słów Maritaina, rozbudowa i zbliżenie do umysłowości współczesnej paleo-tomizmu! I niech nas nie dziwi, że najbliższą nam w czasie jest metafizyka Tomaszowa. W dziejach filozofii etapy rozwoju i postępu liczy się nieraz na tysiąclecia! Dopiero głębokie powiązanie spekulacji metafizycznej z jej historią odsłania nam prawdziwe perspektywy problematyki filozofii pierwszej. Być może, że dojrzeliśmy już do tego, by dobrze zrozumieć Tomasza, jeżeli przeszło piętnaście wieków trzeba było czekać na to, by z metafizyki Arystotelesa wydobyć jej pełną i zasadniczą treść, aby do niej nawiązać i na niej budować, ale by ją też w najistotniejszych punktach rozwinąć i przekroczyć, jak to uczynił Tomasz z Akwinu.

2. L'expression verbale des actes volontaires se manifeste par des propositions qui font savoir qu'un acte volontaire s'est accomplie ou par des propositions qui présentent d'une façon verbale les actes volontaires. La forme de ces propositions se lie aux situations réelles, aux actions qu'il faut accomplir ou au caractère de la décision.
3. Les expressions verbales des actes volontaires ne sont pas, au sens précis du mot, expression de ces actes, mais ils sont seulement des signales qui nous informent, qu'un aste volontaire a lieu ou a eu lieu.
4. Il y a des actes volontaires qui se passent d'une manière indéterminée et insaisissable. Leurs conséquences seules nous informent qu'ils ont eu lieu.

N. REUTTOWA

LES ARTICLES DE JADWIGA CHRZĄSZCZEWSKA PUBLIÉS SUR LES PAGES DU „*PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY*"

Chrząszczewska a collaboré avec „Przegląd Psychologiczny" de 1891 à 1903. La plupart de ses articles parut dans la rubrique du „Jardin d'Enfant". Ils concernaient les questions de l'êducation des enfants et de la méthode des occupations à l'école maternelle. Chrząszczewska exige du respect pour la personnalité d'un petit enfant, une discipline rationnelle qui peut lui faciliter le développement de sa volonté et un aide continu pour atteindre graduellement l'indépendance. Ses exigences en question de méthode concernaient surtout l'enseignement intuitif et l'éducation intellectuelle de l'enfant.

On doit resonnaître les idées de Chrząszczewska en égard des petits enfants comme nouveauté à la fin du XIX-me siècle. Surtout ses articles contenant des indications théoriques sont plus avancés dans les projets de réforme que les applications pratiques qu'elle présente.

S. SWIEŻAWSKI

SUR QUEQUES CAUSES DES ECHECS DU THOMISME

C'est un fait incontestable que le thomisme a subi des échecs tant historiques qu'actuels. Il s'agit de préciser leurs causes, en classant ces causes en intérieures et éxtérieures. Il semble que la première des causes intérieures constsie dens un procédé ou on met en évidence que l'oeuvre de saint Thomas est un système, en négligeant en même temps l'élément biens plus essentiel,

qu'était dans cette oeuvre la vision spécifique de la réalité. Thomas était isolé dans cette vision. Même ses propres disciples envahis par les courants de l'essentialisme du néoplatonisme avicennisant ne saisisssant pas le concept de l'être couça de façon existentielle et formant l'objet propre de la métaphysique chez Thomas. Voilà la deuxième des causes intérieures. — On peut citer cinq causes extétieures. 1. un accent exhaustif mis sur l'affinité, et même sur l'identité de la métaphysique d'Aristote, tout essentialiste encore, et de la philosophie de l'être de saint Thomas. 2. une laison du thomisme avec la manière scolastique qui lui est en réalité accidentelle. 3. une conception erronée du rôle qui convient au thomisme dans le magistère de l'Eglise; d'une part des catholiques plaçant toute la valeur de la philosophie dans la propagande et l'apologétique; de l'autre plusieurs théologiens, partant d'un scepticisme voilé, profondément méfiants envers le thomisme. 4. une union étroite entre la métaphysique thomiste et la physique aristotélicienne qui, quoiqu'elle ait fait faillite depuis le moyenâge, tennit la science en esclavage pendant plusieurs siècles. 5. une conception inéxacte de la relation des sciences particulières (empiriques et humanistes) au thomisme et surtout à la métaphysique, — Ce n'est qu'une étude approfondie, impartiale et libre de saint Thomas même et une consciente culture métaphysique qui peuvent supprimer l'action de ces causes.

H. WAŚKIEWICZ.

THE LEGAL THEORY OF PROF. GEORGE LANDE

Prof. George Lande took a vivid interest in the history of philosophy of law and in the sociology of science; he was also interested in some ethical questions. But his central interest was always rhe legal theory.

Prof. Lande did not publish much: he published only some longer articles and reviews; two volumes of his lectures were published by his students. Fragments of a treatise concerning the theory of legal norm were published after his death.

There seem to be two reasons why Prof. Lande, being a great erudite, did not publish much. One reason was probably his personal dislike to put his ideas on paper. The other reason was the oppressive influence of Petrażycki.

Petrażycki worked out an almost complete philosophical system which was intended to be the foundation of his legal theory and his legal politics. Prof. Lande accepted the whole philosophical system of Petrażycki, considering it logically and methodically correct and believing it to be true in its contents.